

Na co dzień i od święta. Obyczaje ludu mazurskiego w opowiadaniach Emilii Sukertowej-Biedrawiny

<https://doi.org/10.34739/clit.2022.16.11>

Everyday and Festive: Traditions of the Masuria People
in Stories by Emilia Sukertowa-Biedrawina

Abstract: The article presents an analysis of the volume of prose by Emilia Sukertowa-Biedrawina *Mazurskie dole i niedole (Masuria Fates and Misfortunes)*. Attention is paid to its documentary values, which contributed to the preservation and popularization of the Masuria culture among Polish readers. The cognitive value of the stories of the distinguished regionalist was also mentioned due to the presence of historical threads in them. In addition, forms of expression that are characterized by the syncretism manifested in the combination of various genres (short story, reportage, and essay) are discussed. The conclusion proves that Sukertowa-Biedrawina is a skilled writer who can build an interesting story and weave retrospective statements of the characters along with the general remarks of the narrator into it. The style of the oral tale ('gawęda'), which is emphasized by the often used dialectization, has been mixed with the essayistic style, especially in the fragments of popular science lecture on folklore and history.

Keywords: Emilia Sukertowa-Biedrawina, regionalism, Masuria, Polish prose, folk culture

Regionalistka i jej prace

W niewielu polskich dziełach literackich okresu międzywojennego pojawia się temat mazurski¹. Do tych nielicznych utworów – obok repor-

¹ Moje rozważania odnoszą do tekstów *stricte* literackich, powszechnie określanych mianem literatury pięknej. Pomijam zatem publikacje o charakterze polityczno-społecznym i gospodarczym oraz prace etnograficzno-geograficzne. Gwoli ścisłości kronikarskiej warto odnotować chociaż kilka pozycji, które w owym czasie przybliżyły region położony za północnym kordonem Rzeczypospolitej: Mieczysława Orłowicza *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii* (Lwów–Warszawa 1923), Stefanii Sempołowskiej *Mazury pruscy* (Warszawa 1920), Pawła Sowy *Warmia i Mazury* (Poznań 1927) i Stanisława

tażowego bestsellera Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*, nieco zapomnianej powieści Jana Wszębora² *Głos krwi i ziemi*, a także tomu *Pieśni mazurskich* miejscowego poety Michała Kajki – należą opowiadania i szkice Emilii Sukertowej-Biedrawiny, drukowane pierwotnie w prasie międzywojennej, a włączone po zakończeniu drugiej wojny światowej do tomu *Mazurskie dole i niedole*.

Pisarka, badaczka kultury i przeszłości krainy położonej na północ od Mazowsza, również działaczka społeczna i redaktorka pism przeznaczonych dla Mazurów, pochodziła z rodziny fabrykantów i przemysłowców, którzy prowadzili działalność na terenach Polski centralnej. Urodzona w 1887 roku, należała do pokolenia, które na kilka lat przed wybuchem Wielkiej Wojny wchodziło w dorosłe życie z nadziejami na odrodzenie państwa polskiego. W czasach dzieciństwa i młodości, spędzonych w Łodzi i Warszawie, nasiąknęła ideałami pozytywizmu: pracy oświatowej i samokształcenia³. Jednocześnie wyniosła z domu wychowanie patriotyczne (jej przodkowie brali udział w powstaniu styczniowym, a jeden z braci należał do drużyn strzeleckich)⁴. Niemieckie pochodzenie i przynależność wyznaniowa do kościoła ewangelickiego rodziły w niej pasję emancypacyjną, powodowały chęć przekraczania barier kulturowych, religijnych i etnicznych. W latach szkolnych wykazywała już zainteresowanie historią, podjęła się wówczas zbierania materiałów o dziejach zamków i spisywania podań oraz legend. Po ukończeniu edukacji szkolnej była słuchaczką wykładów Polskiego Towarzystwa Kursów Naukowych i Wolnej Wszechnicy, wtedy też nawiązała kontakt z warszawskim środowiskiem feministycznym. Działając w Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet Polskich i Stowarzyszeniu Umysłowo Pracujących Polek, współpracowała m.in. z Janiną Porazińską, Stefanią Okołów-Podhorską oraz Zofią Seidlerową, ówczesną redaktorką „Bluszczu”⁵.

Srokowskiego *Z krainy Czarnego Krzyża* (Poznań 1925), a także Jędrzeja Giertycha *Za północnym kordonem. Prusy Wschodnie* (Warszawa 1934). W uogólnieniu pomijam również poezje twórców ludowych drukowane w prasie regionalnej, skupiając uwagę na dziełach funkcjonujących w obiegu wysokoartystycznym i recepcji ogólnopolskiej.

² Właściwie: Jana Kucharskiego.

³ St. Herbst, b.t. [wstęp], w: E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 5-6.

⁴ Zob. M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1877-1970). Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978, s. 16.

⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, s. 17-21, 24. Później długoletnią redaktor naczelną „Bluszczu” była również Stefania Okołów-Podhorska.

W czasie pierwszej wojny światowej oddała się pracy społecznej w Towarzystwie Opieki nad Ofiarami Wojny oraz współorganizowała ze Stanisławem Strumphem-Wojtkiewiczem spotkania autorskie z pisarzami w Polskim Klubie Artystycznym⁶.

W 1919 roku rozpoczął się w jej życiu nowy etap: zaangażowania w sprawę Mazur i Mazurów, a to za sprawą włączenia się w działalność Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków w Warszawie⁷. Po przegranym plebiscycie i zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej w latach dwudziestych Sukertowa wzięła udział w akcji repolonizowania Mazurów na terenie Działdowszczyzny (przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Objęła redakcję „Gazety Mazurskiej” i „Kalendarza dla Mazurów”, uprawiała publicystykę popularyzującą wiedzę o ludności zza północnego kordonu, która w większości znalazła się poza granicami II Rzeczypospolitej.

Wspomniany wcześniej powojenny tom opowiadań Emilii Sukertowej-Biedrawiny ukazał się drukiem w 1947 r., dwa lata po kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Z racji tego, że pisarka zamieszkała wówczas w Olsztynie, sygnowała publikację jako jedna z nielicznych reprezentantek środowiska literackiego Warmii i Mazur, regionu zaliczanego do ziem odzyskanych. Fakt ten rzutował niewątpliwie na ostateczny kształt książki, która musiała się wpisywać w przyjęty przez władzę ludową dyskurs repolonizacyjny i polityczne aksjomaty.

Pomysł na obszerną książkową publikację o życiu Mazurów na co dzień i od święta pojawił się jeszcze w latach dwudziestych. Obok szkiców popularyzujących wiedzę historyczną i etnograficzną Sukertowa zaczęła wtedy drukować opowiadania o charakterze reportażowym, które wiadomości przekazywały w formie zbeletryzowanej. Dawało to również sposobność wprowadzania do nich gwarowej mowy mieszkańców południowych powiatów Prus Wschodnich. Najpierw, już w 1924 roku, zapowiadała *Szkice mazurskie*. Sugeruje to informacja poprzedzająca tytuł opowiadania *W Kłęczkowie*⁸. Podobną informację odnajdujemy w podtytule eseju o Jerzym Wasiańskim, publikowanym w „Kurierze Warszaw-

⁶ *Ibidem*, s. 30.

⁷ W 1922 r. nazwę organizacji zmieniono na: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

⁸ E. Sukertowa, *Z cyklu „Szkice mazurskie”*. W *Kłęczkowie*, „Dzień Polski” 1924, nr 295, s. 5.

skim” dwa lata później⁹. Zatem można domniemywać, że w połowie lat dwudziestych nosiła się pisarka z zamiarem wydania książki, która obejmowałaby teksty drobniejsze, utrzymane w zróżnicowanej formie eseistyczno-beletrystycznej.

W tym samym czasie zajmowała się na dużą skalę publicystyką, w której odsłaniała przed polskimi czytelnikami wiedzę o historii, kulturze i obyczajach Mazurów. Pojawił się też inny tytuł cyklu: *Rok mazurski*, najpierw przy okazji ogłoszenia drukiem w prasie stołeczniejszycu *Gody*¹⁰, w którym powoływała się na prace naukowe badaczy przeszłości ziem pruskich: Maxa Toeppena, Maxa Rosenheyne i Jerzego Pisańskiego¹¹, następnie jako rozdział w jej książce z 1927 roku *Mazury w Prusach Wschodnich*¹².

Ostateczny tytuł tomu wydanego w 1947 roku również został po raz pierwszy wymieniony już w okresie dwudziestolecia, tj. w latach trzydziestych. Wtedy Sukertowa-Biedrawina opublikowała kilka szkiców w prasie pomorskiej („Dzień Pomorski”, „Dzień Bydgoski”): *W pustą noc*, *Babka i wnuczeta*, *Nowy Rok*, *Rogale*, każdorazowo informując, że są to fragmenty z opowieści *Mazurskie dole i niedole*¹³.

Warto zauważyć, że prawdopodobnie ta wieloczęściowa opowieść zawdzięcza tytuł wynurzeniom Michała Kajki, który w swoim życiorysie, drukowanym w broszurze Pawła Sowy *Warmia i Mazury* (1927), tak przedstawiał powody podjęcia twórczości literackiej:

[...] Do pisania wierszy miałem nadzwyczajną chęć, może i trochę talentu. Rozwijanie moich zdolności w dużej mierze zawdzięczam niedoli swoich rodaków, których spotkała tak straszna krzywda za czasów Bismarcka... Nieszczęśliwym losem moich rodaków dotknięty, postanowiłem opisać

⁹ Eadem, Jerzy Wasiański. Z cyklu „Szkice mazurskie”, „Kurier Warszawski” 1926, nr 254 (wydanie wieczorne), s. 9-10.

¹⁰ Eadem, *Gody* (z cyklu „Rok mazurski”), „Kurier Warszawski” 1925, nr 6, s. 5.

¹¹ Zob. E. Kruk, *Warmia i Mazury*, Wrocław 2004, s. 7. Autor zwięźle przedstawia sylwetkę i dokonania tego „regionalisty naukowego”, który mimo znajomości języka polskiego pozostawił po sobie publikacje jedynie w języku niemieckim i łacinie.

¹² E. Sukertowa, *Mazury w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927. Zob. także drugie wyd.: eadem, *Mazury w Prusach Wschodnich*, wstęp i opracowanie P. Bystrzycki, Dąbrówno 2015 (s. 92-113).

¹³ Zob. np. E. Sukertowa-Biedrawina, *W pustą noc. Fragment z opowieści pt. „Mazurskie dole i niedole”*, „Dzień Bydgoski” 1934, nr 263, s. 4; nr 269, s. 4-5 (w dodatku „Głos Literacko-Naukowy”); eadem, *Rogale. Fragment z opowieści: „Mazurskie dole i niedole”*, „Dzień Bydgoski” 1935, nr 5, s. 4 (dod. „Głos Literacko-Naukowy”).

dole i niedole moich braci [pogrubienie – S.S.] i uwiecznić w nich pamięć dawnych swobodnych czasów!

[...] Jestem już w podeszłym wieku, ale zawsze czuję chęć do pisania wierszy, tak długo, jak zdrowie mnie służyć będzie. Opisywać będę niedolę ludu mazurskiego uciemżonego w tej nadziei, aby najmłodszemu pokoleniu ziarno rzucone padło do serca i wyrósł z niego duch odrodzeniowy, duch prawdziwego Mazura, a nie renegata, człowieka depczącego swoje gniazdo rodzinne i narodowe¹⁴.

W owym czasie Sukertowa ściśle współpracowała ze wspomnianym poetą, drukując kilkadziesiąt wierszy w redagowanych przez siebie wydawnictwach, oraz szerzyła wiedzę o jego twórczości w licznych poświęconych mu artykułach, które publikowała w prasie regionalnej i krajowej.

Najpewniej redaktorze „Kalendarza dla Mazurów” przyświecały te same cele, co i wieszczowi mazurskiemu z Ogródka, tj. utrwalanie duchowości i obyczajów ludu zamieszkującego północno-wschodnie krańce dzisiejszej Polski.

Później przetwarzała owe szkice na formy nieco sfabularyzowane. Właśnie ta forma literatury popularnej z pogranicza eseju, reportażu i opowiadania staje się cechą charakterystyczną pisarstwa Sukertowej-Biedrawiny. Hybrydyzacja gatunkowa tego rodzaju przypomina cokolwiek *Medaliony* Zofii Nałkowskiej, które również wyróżniają się przemieszaniem publicystyki i prozy. Ale jeszcze bardziej zasadne wydaje się zestawienie utworów autorki *Legend mazurskich* z tekstami Stefana Żeromskiego zawartymi w zbiorze *Inter arma* (szczególnie reportażowymi opowiadaniem: *Ilawa – Kwidzyn – Malborg* i *Na probostwie w Wyszkowie*). Wydaje się, że to właśnie ten budziciel uczuć patriotycznych Polaków mógł inspirować Sukertową.

Z dwunastu tekstów składających się na niespełna osiemdziesięciostronicowy zbiór aż osiem miało pierwodruki przedwojenne, ale sądząc po stylu, można domniemywać, że z pozostałych czterech tylko jeden jest współczesny (zamykający książkę reportaż – *Na mazurskiej ziemi*). W nowym wydaniu wcześniej publikowanych utworów wprowadzono niewielkie zmiany pisowni, czasami zmieniono nazwisko bohatera lub pominięto informację o miejscu zdarzeń¹⁵. Pojawiają się dopiski lub skrót-

¹⁴ Cyt. za: P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1974, s. 105-106.

¹⁵ Wszystkie wymienione zmiany zachodzą w opowiadaniu *Nowy Rok*; co ilustruje porównanie z pierwodrukiem: E. Sukertowa-Biedrawina, *Nowy Rok (fragmenty z opowieści*

ty (jak w opowiadaniu *W Klęczkowie*). Niektóre teksty uzyskały jednak uwspółcześioną wymowę dzięki uzupełnieniu ich o wątki losów postaci w czasie wojny lub po jej zakończeniu. Tak jest w przypadku utworów: *Babka i wnuczeta*, *Legendy grunwaldzkie* i *Jerzy Wasiański*. O ile w pierwszych dwu z wymienionych dodano tylko jeden akapit końcowy, o tyle w ostatnim z nich przekomponowano całość poprzez dodanie rozległego początkowego fragmentu o charakterze reportażowym, co powoduje, że wcześniejszy tekst typowo eseistyczny – teraz poddany znaczącym skrótom – staje się jedynie częścią obszerniejszego opowiadania. Przed jego wprowadzeniem i w zwięzłym zakończeniu narrator (tj. autorka) informuje raz jeszcze o tym, że środkowa część utworu jest cytatem wyjętym z jej artykułu drukowanego w przedwojennej gazecie¹⁶.

Wypowiedzi literackie zawarte w książce Sukertowej-Biedrawiny są gatunkowo niejednolite. W ogóle nastrożają trudności w ich genologicznym dookreśleniu. Znajdziemy tu typowo eseistyczne teksty, nasycone problematyką etnograficzno-historyczną (*Dusza mazurska w świetle legend* i *Legendy grunwaldzkie*), opowiadania przypominające reportaże (poprzez nasycenie ich informacjami o miejscach i osobach znanych narratorowi) oraz jeden tekst wyraźnie mieszczący się w kategorii reportażu (ostatni). Joanna Szydłowska wzmiankuje, że autorka *Mazurskich doli i niedoli* wprowadziła „formę na pograniczu opowiadań i szkiców historycznych”¹⁷, ale należy zauważyć, że to stwierdzenie da się odnieść jedynie do kilku utworów, takich jak np. *Tajemnicze mogiły* i *Legendy grunwaldzkie*, oraz do wspomnianego już wyżej tekstu *Jerzy Wasiański*, którego bohaterem jest autor kancjonału, „od dwustu lat wódz duchowy Mazurów”¹⁸. Mimo wielu aluzji do odległej przeszłości w opowieściach dominuje jednak przekaz aktualny, ulokowany we współczesności przedwojennej lub tużpowojennej.

„Mazurskie dole i niedole”), „Dzień Bydgoski” 1935, nr 11, s. 4-5, dod. „Głos Literacko-Naukowy” – dopatrzmy się tu poprawienia oczywistych błędów literowych (zapisano „bułki” zamiast „budki”), zmiany nazwiska – wprowadzono „Szczawiński” za „Szczepańskiego”, narratora nazwano teraz kierownikiem (wcześniej był nauczycielem), wreszcie pominięto nazwę siedziby szpitala powiatowego (w Działdowie).

¹⁶ Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazurskie dole i niedole*, Warszawa 1947, s. 44, 55, 56-59, 63. W toku dalszych rozważań odniesienia do tej książki będę oznaczał skrótem: MDiN, podając bezpośrednio po nim numer strony, do której odsyłam.

¹⁷ J. Szydłowska, *Narracje pojaltąńskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 162 (przypis).

¹⁸ E. Sukertowa, *Jerzy Wasiański*, w: MDiN, s. 59.

Mianem opowiadań określa teksty składające się na zbiorek *Mazurskie dole i niedole* również Jan Chłosta w „przewodniku monograficznym” *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*¹⁹. To najbardziej wygodna formuła w tym wypadku, albowiem opowiadanie jest wypowiedzią o dość swobodnej kompozycji i zróżnicowanym sposobie przekazywania przez narratora wiedzy na temat zdarzeń, zatem nawet wymienione przeze mnie wcześniej eseje można traktować jako opowiadania informacyjne, w których sporadycznie pojawiają się akcenty unaoczniające. W nich to i w ostatnim reportażu występuje narracja bezosobowa, natomiast w pozostałych ujawnia się narrator męczyzna (sześciokrotnie) bądź kobieta (trzykrotnie)²⁰.

Życie duchowe i religijne

Opisywaniem i dokumentowaniem związków kultury mazurskiej z polskością zajmowała się Emilia Sukertowa-Biedrawina prawie całe życie. Mnogość jej prac naukowych i popularnonaukowych powstających w tym celu budzi podziw i szacunek. Również jej poczynaniom *stricte* literackim przyświecały podobne idee. W *Mazurskich dolach i niedolach* na tle wątków etnograficznych i historycznych wysuwają się na pierwszy plan sceny z życia codziennego Mazurów, informacje o ich zajęciach, obyczajach i upodobaniach powszednich. W mniejszym stopniu zarysowana jest problematyka społeczno-polityczna, która uzupełnia obraz polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego.

Przedstawiając przeszłość ludu mazurskiego i jego ziemi, pisarka prezentuje wyraźnie stanowisko propolskie, podkreśla wrogie nastawienie instytucji państwa niemieckiego (a wcześniej krzyżackiego) wobec dawnych osadników z Mazowsza i ich potomków, którzy chcieli zachować własne tradycje i język. Przede wszystkim usiłuje udowodnić ich związki z polskością i słowiaństwem, przywołując stare legendy i miejscowe baśnie, m.in. dotyczące bitwy grunwaldzkiej. Wspomina też o Kołbuku

¹⁹ J. Chłosta, *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*, Olsztyn 1997, s. 73.

²⁰ Narrator męski, nazywany przez innych bohaterów opowiadań kierownikiem (szkoły) bądź nauczycielem, ma wiele wspólnego z drugim mężem pisarki, Józefem Biedrawą, działaczem mazurskim, dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie, a także gimnazjum i liceum w tym mieście w latach międzywojennych. Narrator żeński daje się identyfikować z autorką książki (najbardziej wiarygodnie w rozdziale *Jerzy Wasiański*).

(Kłobuku), bóstwie wywodzącym się z wierzeń dawnych Słowian, które przysparza dobytku w gospodarstwie. Występuje tu ono jako dobry duch, opiekun ogniska domowego²¹, choć na terenie Warmii i Mazur bywa niekiedy identyfikowane ze złym, a nawet diabłem lub jego sługą²². O ujemnej i demonicznej naturze tej istoty duchowej opowiada też Oskar Kolberg (stosuje jeszcze inne określenie: chobołd), powołując się między innymi na badania Toeppena²³. Ponadto Sukertowa-Biedrawina wymienia baśnie o diable – jej zdaniem bardzo zbliżone do polskich – oraz o palących się skarbach, znane u nas raczej szczątkowo²⁴.

Wprowadza czytelnika w ów świat odrębnej „rasy Mazurów” w Prusach Wschodnich, pisząc o ich duszy przejawiającej się „w puściźnie przekazanej przez pokolenia, w twórczości poetyckiej ludu, w jego pieśniach, baśniach śpiewanych i opowiadanych przy ognisku domowym pod słomianymi strzechami, ocalałymi jeszcze gdzieś z dala od miast ziemczyłych”²⁵. Zwraca przy tym uwagę (tu znowu odwołanie do badań Toeppena) na osobliwą obecność w baśniach mazurskich pierwiastka religijnego.

Kwestiom życia duchowego, a w szczególności religijnego Mazurów pruskich poświęca autorka zbioru wiele miejsca w kilku innych tekstach. W reportażowo-eseistycznym opowiadaniu *Jerzy Wasiański* opisuje ona ich przywiązanie do pieśni polskich ze starego kancjonału, pochodzącego z 1741 roku, wielokrotnie wznawianego aż do początków dwudziestego wieku. Był on ich skarbem rodzinnym, do którego sięgali w trudnych czasach wojny i podczas nabożeństw oraz modlitw i który im towarzyszył od kolebki do grobu:

Nowonarodzonemu dziecku kładziono go pod poduszkę, aby je uchronić od czarów i nieszczęść. Z tym Kancjonałem przechodziły przez życie całe pokolenia. Kancjonał kładziono Mazurowi do trumny, ażeby mógł się nim posługiwać na tamtym świecie²⁶.

²¹ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dusza mazurska w świetle legend*, w: *MDiN*, s. 11.

²² Zob. A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968, s. 96, *passim*.

²³ Zob. O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, oprac. Władysław Ogrodziński, Danuta Pawlak, Kraków 1966, s. 54-59; M. Toeppen, *Aberglauben aus Masuren (mit einem Anhande enthaltend: Masurische Sagen und Märchen)*, Danzig 1867, s. 15-21, zob. także polskie wydanie tej pracy: M.P. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, tłum. E. Piltzówna i T. Ostojki, oprac. P. Błażewicz i J.M. Łapo, Dąbrówno 2015, s. 35-40.

²⁴ A. Szyfer, *op. cit.*, s. 122.

²⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dusza mazurska w świetle legend*, w: *MDiN*, s. 9-10.

²⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Jerzy Wasiański*, w: *MDiN*, s. 61.

Autor śpiewnika, pastor w Stradunach i Niborku (Nidzicy) przetłumaczył na język polski *Nowo wydany kancjonał pruski* Georga Friedricha Rogalli i uzupełnił go m.in. psalmami Jana Kochanowskiego. O Wasiańskim pisze Sukertowa-Biedrawina z dużą atencją jako o człowieku, „który położył niezrównane zasługi dla utrzymania polskości na Mazurach”²⁷. Podając informacje biograficzne, wspomina o tym, że w kancjonałach znalazły się także inne oryginalne pieśni polskie, niezwykle popularne na Mazurach w ostatnich dwóch wiekach, m.in. *Pola już białe* Bernarda Rostoka-Rostkowskiego²⁸ i *Ojczyzno tęskliwa*²⁹ pastora Tomasza Molitora³⁰.

W opowiadaniu *W Kłęczkowie* pisarka, zdając relację z wizyty w domu niejakich Plewków, w wiosce oddalonej kilka kilometrów od Działdowa, odnotowuje przykłady metod germanizacyjnych stosowanych w szkole pruskiej i w wojsku. Wskazuje na przywiązanie Mazurów do pieśni religijnych śpiewanych w rodzimym języku, na niechęć niektórych pastorów wobec miejscowych tradycji. Przenikanie się kultury polskiej i niemieckiej w codziennym bytowaniu mieszkańców tej krainy ilustruje następujący fragment:

Izba o pułapie belkowanym, o dwóch wielkich oknach zastawionych doniczkowym kwieciami, meble porządne, lecz banalne: na łóżku jeno nakrycie o biało-czerwonych barwach, tkane ręką samej gospodyni. Na widocznym miejscu wiszą fotografie żołnierzy pruskich w odświętnych mundurach – to pamiątki rodzinne; ściany zaś zdobią, niestety, „wandszpruchy”, czyli sentencje lub wyroki z biblii w niemieckim języku wypisane, otoczone girlandami z kwieciami – zwykle ordynarne oleodruki. Zwyczaj ten Niemcy

²⁷ *Ibidem*, s. 60.

²⁸ Zob. E. Kruk, *Pola już białe*, w: *idem*, *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003, s. 16-20.

²⁹ Sukertowa-Biedrawina podaje jako tytuł incipit hymnu tego autora *O wtargnieniu tatarskim do Prus*:

„Ojczyzno tęskliwa, zalewaj się łzami, Wspomnijcie Prusacy, co się działo z wami Roku tysiąc sześćset pięćdziesiątym szóstym, Kiedy różne wojska leżały jak mostem. Naród nieznamy jak orzeł przeleciał Z pogańskich krainów, wszystko pożreć zechciał. Tam wsie, domy, zboża i gumna palili, Poniekąd kościoły w popiół obrócili, Szaty, konie sobie i pieniądze zbiwszy, Tylko szczerą nędzę w Prusiech zostawiwszy Okrutnie natenczas Tatar postępował, Będzie się temu świat potomny dziwował...”. (*MDiN*, s. 59).

³⁰ Zob. notę o twórczości tego poety w książce Tadeusza Orackiego: *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 145.

narzucili pobożnym Mazurom. Wobec braku podobnych ozdób ściennych w języku i duchu polskim przygotowanych, trudno było je wyrugować³¹.

Mowę polską, zwaną gadką mazurską, piętnowali rektorzy szkół niemieckich. Zachowanie jej było możliwe dzięki zaangażowaniu babek i dziadków w wychowanie dzieci, na zasadzie opowiadania im bajek, przypowieści oraz naukę piosenek w języku Kochanowskiego. Obraz tych zwyczajów daje opowiadanie *Babka i wnuczeta*³². Akcja rozgrywa się na Działdowszczyźnie, która niedługo po zakończeniu Wielkiej Wojny znalazła się w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej. Przeciwstawiono tu postawę babki Nadrowskiej, zwanej „grózką”³³, postawie jej synowej, pochodzącej spod Rastemborka (współcześnie Kętrzyna), „bildowanej”, czyli kształconej w szkołach, która jak większość młodego pokolenia została zniemczona i dzieciom miała do przekazania tradycje innej, obcej przodkom kultury.

Autorka umieszcza wśród tekstów wygłaszanych bądź śpiewanych przez Nadrowską słowa piosenki mazurskiej pochodzącej spod Pasymia (niem. Passenheim), a odnotowanej przez badacza wschodniopruskiego Hermanna Frischbiera (1823-1891) w uzupełnieniu pracy *Preussische Volksreime und Volkspiele* (Berlin 1867), którą opublikował pod tym samym tytułem w piśmie „Altpreussische Monatschrift” w latach 1891-1892. Tekst został nieznacznie zmieniony w stosunku do przywoływanego przez badacza oryginału, który tu przytaczam:

Siedzi dudek we stodole,
Co omlóci, to opole,
Co opole, to osiece,
Co osiece, to przepiece³⁴.

³¹ E. Sukertowa-Biedrawina, *W Klęczkowie*, w: *MDiN*, s. 21. W porównaniu z pierwodrukiem z 1924 r. brak zmian w tekście z wyjątkiem ostatniego dwuzdanowego akapitu.

³² *Eadem*, *Babka i wnuczeta*, w: *MDiN*, s. 41-44. Pierwodruk w: „Dzień Bydgoski” 1934, nr 300, s. 6 (dod. „Głos Literacko-Naukowy”) pod tytułem: *Mazurskie dole i niedole (fragment). Babka i wnuczeta*.

³³ „Grózka” to po mazursku babka (od niem. Grossmutter). Inną formę wyrazu – „groska” – podaje Oskar Kolberg (*idem*, *op. cit.*, s. 605).

³⁴ Pierwotna publikacja w: H. Frischbier, *Preussische Volksreime und Volkspiele*, „Altpreussische Monatschrift” 1892, t. 29, z. 5-6. Informacje o tej pracy i słowa piosenki zawiera recenzja Hieronima Rafała Łopacińskiego (podpisana R.L.), którą opublikował w piśmie „Wisła” (1893, t. 7, s. 190-191). Notabene teksty piosenek z okolic Pasymia dostarczył Frischbierowi Jan Karol Sembrzycki z Tylży, również badacz kultury polskiej w Prusach, regionalista i folklorysta.

Pisarka zmienia wyrażenie „we stodole” na „na stodole” oraz wprowadza inny zapis jednego z wyrazów zgodnie z asynchroniczną wymową spółgłosek wargowych palatalnych, typową dla gwary mazurskiej (a także kurpiowskiej): zamiast „przepiece” – „przepsiece”.

Co ciekawe, w utworze znalazł się również tekst innej piosenki ze zbioru Frischbiera, który babka wypowiada, bujając dzieci synowej na kolanach:

– Hopsasa do lasa, chtórna psiekna, to nasa,
Chtórno carna – kowalowa,
Chtórno biała – młinarzowa,
Chtórna gruba – gburowa,
Chtórna cienka – panowa³⁵.

Tutaj Sukertowa również stosuje stylizację gwarową, m.in. odzwierciedlając efekty mazurzenia i asynchronicznej wymowy zmiękczoanych spółgłosek, czego nie znajdziemy w materiale opracowanym dla niemieckiego badacza przez Sembrzyckiego. Początek pieśni brzmi tam inaczej, zgodnie z normą ogólnopolską (oprócz pierwszego słowa): „Hop-sza do lasa, która piękna to nasza”³⁶.

Ale to nie jedyne zaczerpnięcia z pracy Frischbiera, którą autorka musiała znać bezpośrednio (posługiwała się językiem niemieckim) lub za pośrednictwem recenzji autorstwa Łopacińskiego vel Lubicza w „Wiśle” z lat 1892-93, gdzie przytoczono polskojęzyczne materiały³⁷.

Ewenementem i *novum* ostatniego dzieła znawcy folkloru w Prusach Wschodnich były właśnie utwory polskie, które stanowiły niespełna dziesięć procent skatalogowanych ponad 400 językowych przykładów folkloru pruskiego. Wśród nich wiele piosneczek, wierszyków, anegdot, wyliczanek i zagadek, które adresowane były do małych dzieci i miały służyć zabawom z nimi. Biedrawina wykorzystuje w swoim opowiadaniu oprócz dwu wspomnianych wyżej tekstów jeszcze pięć innych o incipi-

³⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *Babka i wnuczeta*, w: *MDiN*, s. 43.

³⁶ Zob. R.L. [Hieronim Łopaciński, pseud. Rafał Lubicz], *op. cit.*, s. 191.

³⁷ Zob. R.L., H. Frischbier, *Preussische Volksreime und Volksspiele*, „Wisła” 1892, t. 6, s. 691-695; t. 7, s. 190-191. W pracach drukowanych w „Wiśle” i innych pismach naukowych Łopaciński podpisywał się jako Rafał Lubicz (także kryptonimem R.L.) z powodu zakazu zajmowania się nauką wydanego przez władze carskie w roku 1893. Zob. *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/hieronim-rafal-lopacinski?print> [11.01.2019]. Zob. też hasło: Łopaciński Hieronim, w: *Popularna Encyklopedia Powszechna. Lic-Neo*, t. 7, Kraków 2002, s. 150.

tach: „Otta hija./Pojedziemy do Berlina,/Kupim konia bez ogona...” (nr 9), „Dera, dera deska./Miała baba pieska...” (nr 35), „Kulik w lesie, jajka niesie...” (nr 46), „Maju, maju, przepioraje...” (nr 49), „Gdzie jest wilk...” (nr 252)³⁸.

W *Babce i wnuczętach* nawet opisane w uwagach Frischbiera zachowania wobec dzieci, które mają być przestraszane lub podrzucane na kolanie, zostały powielone. Pisarka jednak zmodyfikowała zapożyczane utwory tak, aby uwiarygodnić gwarowość w przypadku, gdy Sembrzycki podawał na ogół teksty w mowie ogólnopolskiej. Ponadto wyrugowała fragmenty bądź słowa, wskazujące na związek z kulturą niemiecką (w pierwszych dwu tekstach, które były tłumaczeniami z mowy sąsiadów).

Bajeczka o kuliku została zmieniona na anegdotę o kukliku (jako by kukulce, jak czytamy w objaśnieniach odautorskich)³⁹. Warto zauważyć, że jest ona oparta na motywach, które występują w pieśni uwzględnionej w materiałach zgromadzonych przez Oskara Kolberga, a dotyczących folkloru wielkopolskiego. Tutaj wariant początkowy jest nieco odmienny: „Gulik (kulik) w lesie,/jajka niesie./Przyleciała czajka,/wypiła mu jajka”, a druga zwrotka zupełnie inna (występuje dodatkowo skowronek). Ponadto badacz przywołuje wersję piosenki, w której kulik jest zastąpiony słowikiem⁴⁰. To oczywiście potwierdza tezę Frischbiera i Sembrzyckiego o polskim rodowodzie utworu.

Opowiadanie Biedrawiny przedstawia – mimo polonizacyjnej intencji – interesujące zjawisko oddziaływania na siebie odrębnych kultur narodowych, polegające na wzajemnych zapożyczeniach w sferze anonimowej twórczości ludowej. Trudno czasami ustalić jednoznacznie kierunek owych zapożyczeń, na co zwracali uwagę już wcześniej badacze folkloru pogranicza: Frischbier, Sembrzycki czy Lubicz (Łopaciński).

Pisarka wprowadza też wiele nawiązań do przeszłości ziemi mazurskiej, sięgając do czasów słowiańszczyzny, panowania krzyżackiego i wojny napoleońskiej (*Tajemnicze mogiły*), więcej miejsca poświęca

³⁸ H. Frischbier, *Preussische Volksreime und Volksspiele*, „Altpreussische Monatschrift” 1891, t. 28, z. 7-8, s. 578, 584, 586, 587, 624.

³⁹ Zob. *MDiN*, s.73. Utożsamienie przez autorkę kuklika z kukulką było nieuprawnione. W słownikach języka polskiego XIX i XX wieku słowo to występuje wyłącznie jako określenie rośliny z rodziny różowatych, mającej walory lecznicze. Zresztą wersja z kulikiem, ptakiem błotnym została potwierdzona przez badaczy dawnych i współczesnych.

⁴⁰ Zob. O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 4, Kraków 1879, s. 307. Początkowy fragment bajki został również współcześnie skatalogowany w: Zofia Stamirowska, *Słowniku gwar Ostródzkiego Warmii i Mazur*, t. 2, Wrocław 2002, s. 370.

legendom związanym tematycznie ze zwycięstwem Jagiełły pod Grunwaldem. Ponadto w krótkich napomknieniach rozsianych po całej książce rysuje obraz doświadczeń i losów Mazurów z okresu ostatniej wojny. Szczególnie poruszające są fragmenty opisujące z detalami okropieństwa ucieczki przed zbliżającym się frontem na początku 1945 roku:

Trupy leżały po rowach, ale tym niejedni zazdrościli, wypędzeni na nędzę, tułaczkę, niepewność w nieznanie.

Od czasu do czasu ktoś w mundurze popędzał... prędzej, prędzej...

Libudzina była świadkiem niejednej strasznej sceny. W pewnej wiosce młoda Niemka ze strachu przed następującym wrogiem dwoje małych dzieci wrzuciła do studni, a potem sama wskoczyła. Takie wypadki paniki graniczącej z obłędem powtarzały się w różnych miejscach⁴¹.

O codziennych zajęciach Mazurów autorka zbyt wiele nie pisze. Wzmiankuje o rozpowszechnionym wśród kobiet tkactwie, tj. przędzeniu wełny owczej przy pomocy kołowrotek, o znajdowaniu upodobania w jedzeniu ryb (w domyśle o rybołówstwie), a najwięcej o myślistwie, co przedstawia w reportażu ukazującym turystyczne walory regionu:

Wśród Mazurów przetrwało zamiłowanie do myślistwa, niejeden za kłusownictwo odsiadywał karę więzienia. W każdej chacie, w każdym dworku liczne rogi i różki jeleni, rogaczy, zdobią ściany...⁴²

Wspomina też Sukertowa o przesądach i zabobonach, które wiążą się z wierzeniami wywodzącymi się z kultury słowiańskiej. Wymienia świetliki połyskujące wśród podmokłych łąk, które według miejscowych są pokutującymi duszami samobójców⁴³. Są one regionalną odmianą wędrujących ogników bagiennych – dusz pokutnych – wierzenia powstałego ze skrzyżowania elementów chrześcijańskich i pogańskich⁴⁴.

Mowa również w jej pracach o przekonaniu, że dusze zmarłych wracają po śmierci do swoich posiadłości, że śmierć daje znaki przed nadejściem. Szereg obyczajów, wraz z nocnym czuwaniem przy zmarłym, przedstawia autorka *Mazurskich doli i niedoli* w opowiadaniu *W pustą*

⁴¹ E. Sukertowa-Biedrawina, *Jerzy Wasiański*, w: *MDiN*, s. 57.

⁴² *Eadem*, *Na mazurskiej ziemi*, w: *MDiN*, s. 66.

⁴³ *Eadem*, *Tajemnicze mogiły*, w: *MDiN*, s. 50.

⁴⁴ Zob. A. Szyfer, *op. cit.*, s. 117-118.

noc. Pojawia się tu „brat” Żebrowski, „kaznodzieja z bożej łaski”, który prowadzi modlitwy i śpiewy wedle kancjonału oraz głosi mowę⁴⁵.

Ten wiejski niby-pastor jest przedstawicielem gromadkarzy. Ich działalność notowana na Mazurach od 1848 roku była przejawem ruchu przebudzeniowego i odnowicielskiego w obrębie protestantyzmu. Pobożność na tym terenie miała obok luterańskich wyraźne formy katolickie, zawierając w sobie również elementy pogańskie. Dlatego gromadkarstwo mimo braku jednolitej organizacji stało się istotną cechą kultury miejscowej aż do czasów po drugiej wojnie światowej. Rozpowszechniało się głównie w kręgach ludności polskojęzycznej. Chłopi (choć do ruchu należeli także rzemieślnicy, rybacy i pasterze) stawali się często wędrownymi kaznodziejami⁴⁶.

W opowiadaniu *Wesele w Murawkach*, które jest rodzajem zbeletryzowanego reportażu z gromadkarskiego wesela, znajdujemy jednostronne przedstawienie przyczyny powstania tego pozainstytucjonalnego ruchu religijnego. Narratorka (tj. porte-parole Sukertowej-Biedrawiny) wskazuje na niechęć wobec germanizatorów, czyli duchownych kościoła unijnego, i pragnienie „słowa bożego w macierzystym języku”⁴⁷. Następnie relacjonuje przebieg uroczystości ślubnych i weselnych, opisując stroje (m.in. czarną jedwabną suknię panny młodej) oraz obyczaje, np.: chowanie za gors idącej do ślubu srebrnej monety oraz dbanie o to, „aby dzień wesela nie wypadł pod znakiem Raka, gdyż całe gospodarstwo poszłoby wspak”⁴⁸. Rozpoczynały się te uroczystości w domu weselnym, gdzie w świetlicy brat Żebrowski, kaznodzieja z Nieostoi (właściwa nazwa wsi z okolic Działdowa to Niestoja⁴⁹) prowadził nabożeństwo, na które składały się wspólne modlitwy, śpiewanie pieśni z kancjonału, przemowa oraz udzielenie przez niego błogosławieństwa. Następnie w nieodległej Płońnicy pastor odprawiał krótką uroczystość kościelną w języku niemieckim. Po powrocie witano młodych chlebem i solą w furcie ich zagrody. Potem ucztowano, podawano kawę z kołaczami oraz jablecznik.

⁴⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *W pustą noc*, w: *MDiN*, s. 28.

⁴⁶ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, tłum. Barbara Ostrowska, Warszawa 2004, s. 111.

⁴⁷ E. Sukertowa-Biedrawina, *Wesele w Murawkach*, w: *MDiN*, s. 14.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 16-17.

⁴⁹ Być może niepoprawna nazwa wsi wynika z błędu drukarskiego, albowiem pozostałe nazwy miejscowości występujące w utworze są prawdziwe (zarówno Murawki, jak i Płońnica znajdują się w powiecie działdowskim, Niestoja również).

W trakcie wieczerzy, „w przerwach między daniami śpiewano pieśni religijne, wznoszono przemówienia na tematy biblijne”⁵⁰.

Autorka wypowiada się bardzo pozytywnie o członkach ruchu:

Gromadkarze dbają o wysoki poziom etyki, obce im jest używanie truneków, palenie papierosów, a w szczególności przez kobiety. Całe ich życie nastawione jest na jakiś wyższy ton⁵¹.

Święta na Mazurach

Dość znaczące miejsce w zbiorze opowiadań Emilii Sukertowej-Biedrawiny zajmują utwory traktujące o świętach. Zagadnienie obchodziło autorkę już w latach międzywojennych, kiedy w prasie stołecznej i regionalnej poświęciła mu kilkanaście tekstów o charakterze popularnonaukowym. Pisała m.in. o Godach, Jutrznii, Wielkim Tygodniu, Wielkanocy, Zwiastowaniu, wigilii św. Jana, Plonie, Święcie Zmarłych⁵². Część z tych materiałów umieściła w przywoływanej wyżej pracy *Mazurzy w Prusach Wschodnich*.

Niektóre zostały wykorzystane w *Mazurskich dolach i niedolach*. Pisarka, stosując ponownie konwencję reportażową, wpisuje podawane wcześniej w formie publicystycznej informacje w treść wypowiedzi bohaterów lub narratora. Oczywiście, zostały one poddane modyfikacji, tj. skrótom i poprawkom, a także stylizacji gwarowej.

Trzy utwory dedykowane Hieronimowi Skurpskiemu⁵³ dotyczą okresu świąt jesiennie-zimowych. Są to: *Adwent i Gody*, *Nowy Rok* oraz *Rogale*, oznaczone kolejnymi cyframi rzymskimi: I, II i III. Sugeruje to (obok dedykacji), że teksty te stanowią pewną odrębną całość. Jednak autorce zabrakło, jak widać, pomysłu na wspólny tytuł. Natomiast w spi-

⁵⁰ E. Sukertowa-Biedrawina, *Wesele w Murawkach*, w: *MDiN*, s. 17.

⁵¹ *Ibidem*, s. 14.

⁵² Zob. E. Sukertowa, *Pamiętka umarłych na Mazurach* (Z cyklu „Rok mazurski”), „Kurier Warszawski” 1925, nr 326, s. 17. Autorka skupia uwagę na stosunku Mazurów do umarłych, opisując także zabobony i zwyczaje związane ze śmiercią oraz pogrzebem. Wskazuje na ich polskie pochodzenie i podobieństwo do wierzeń Kurpiów i innych mieszkańców północnego Mazowsza.

⁵³ Wł. Hieronim Schmidt współpracował z Sukertową-Biedrawiną i jej mężem w latach 30. Malarz, historyk i badacz sztuki ludowej Warmii i Mazur, działacz społeczny, urodzony we wsi Skurpie w powiecie działdowskim. Zob. T. Oracki, *Skurpski Hieronim* [hasło], w: *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 290-291.

sie treści wszystkie opowiadania numerowane są liczbami arabskimi, bez wyodrębnienia wyżej wymienionych (tu opatrzonych numerami: 5, 6, 7) w jedną grupę. Zatem można mówić o niekonsekwencjach i niedoróbkach kompozycyjnych całej książki i cyklu świątecznego.

Pierwsze ogniwo cyklu jest rodzajem wywiadu narratora (męskiego) ze staruszką z sąsiedniej wioski, Anną Semrau, zwaną powszechnie „Zemrauką”⁵⁴. Co ciekawe, to samo nazwisko rodowe nosiła matka Skurpskiego, Augusta Schmidt⁵⁵. Z pewnością postać ta miała pierwowzór w osobie z rodziny zaprzyjaźnionego z Sukertową malarza, prawdopodobnie jego babki. Pojawia się ona również epizodycznie w zakończeniu ostatniego z opowiadań „świątecznych”. Tym samym jej wypowiedź kłamrowo spina trzysekwencyjny cykl. Przy okazji znajdujemy wyjaśnienie genezy dedykacji.

Zemrauka snuje zatem swoje opowieści o obchodzeniu świąt w dawniejszych czasach, najpierw o okresie późnej jesieni i adwencie:

Chłopaki zbierali się i pomaluśku robzili giazde, chtórna niała być potrzebna do obchodzenia zioski. W kazdo sobote na ziecór i esce w niedzielke tez na ziecór, zbierali się ludzie, aby obejść w pochodzie zieś. Kazda dusa sła do szkoły, gdzie się wszyscy zbierali, aby ućić adwent. Jek było ciemno, to każdy niół ze sobo latarnio i tak wglądało, jek te śwetliki na łące, co psijaków, a casami i takich ludzi wprowadzajo w oparciska [tj. moczary]...⁵⁶

Adwentowym pochodom młodzieży z gwiazdą przez wieś towarzyszyło śpiewanie pieśni z kancjonałów, w szkole nauczyciel („skólnik”) wygłaszał kazanie i również śpiewano.

Po krótkiej przerwie rozmówczyni zaczęła wspominać przygotowania do Wigilii, przybycie psikolusa (gwiazdora) z podarkami dla dzieci oraz sam przebieg Jutrzni, nabożeństwa odprawianego przed Narodzeniem Pańskim (od drugiej po północy do świtu) w szkole przez „rehtora”, podczas którego śpiewano wspólnie kolędy, a młodzież wypowiadała oracje. Jedną z nich Zemrauka przypomniiała.

⁵⁴ Forma ta jest przykładem często spotykanego na Mazurach spolszczenia niemieckich nazwisk kobiet; w rodzinnej wsi zetknąłem się w dzieciństwie z analogicznymi przypadkami ich modyfikacji: Hass – Hasska, Alexander – Alexanderka.

⁵⁵ Zob. T. Oracki, *Skurpski Hieronim*, op. cit., s. 290.

⁵⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Adwent i Gody*, w: *MDiN*, s. 31.

W drugim ogniwie cyklu, tj. opowiadaniu *Nowy Rok*, akcja jest nieco bardziej rozbudowana. Narrator przybywa na sylwestra do rodziny Dropiewskich, by uczyć wraz z gospodarzami i grupą młodzieży nadejście nowego roku. Opisuje przygotowania i przestrzeganie obyczajów, które jego zdaniem mają prasłowiańskie korzenie. Także wspólne zabawy i wróżby⁵⁷. Te same zachowania, będące przykładem szacunku dla wielowiekowych tradycji przodków, przedstawiała autorka już wcześniej, w latach dwudziestych, w szkicach etnograficznych drukowanych w prasie. Na przykład w *Godach na Mazurach* referowała obyczaj przygotowania krzesła i czystego ręcznika dla duchów zmarłych, zdjęcia noża z sieczkarni, by nie znaleźć nazajutrz człowieka bez głowy, pieczenia nowolatek, czyli figurek z ciasta noworocznego, przechowywanych przez cały rok, które bywają pomocne w chorobach zwierząt, warzenia dużych ryb, które symbolizują mnogość pieniędzy i szczęście, wróżenia ze źdźbeł słomy wyciągniętej ze strzechy, wróżenia z przedmiotów wyciągniętych z przerebła, wreszcie – śledzenia cienia, który przepowiada przyszłość⁵⁸.

W środkowej części utworu przywołano historyjkę o kowalu, którego cień pozbawiony głowy zapowiedział jego przedwczesną śmierć. Narrator stwierdza spełnienie się tego, w co wierzyli Mazurzy, również ci z najmłodszego pokolenia.

Ostatnia sekwencja tekstu, wyodrębniona w formie jakby epilogu, ukazuje efekty żartobliwych figli noworocznych, czynionych przez wiejskich urwisów, które utrudniały życie gospodarzom: zarzucania drabiniających wozów na dachy domów i zatykania kominów gałganami bądź podrzucania do tych kominów zdechłych szczurów.

Tytuł trzeciego opowiadania świątecznego zamieszczonego w tekście głównym brzmi nieco tajemniczo. Dopiero w spisie treści znajdujemy rozszerzenie objaśniające: *Rogale – święto Trzech Króli*⁵⁹. Rogale to według Mrongowiusza zwierzęta o wielkich rogach, a także dekoracje ścienne bądź pieczywo w takim kształcie. Pisarka, relacjonując przebieg tego święta w przypisach na końcu książki, podaje następującą sugestię:

⁵⁷ *Eadem*, *Nowy Rok*, w: *MDiN*, s. 34-35. O większości tych tradycji, zabobonów i przesądów pisał już Max Toeppen (Zob. *idem*, *Wierzenia mazurskie*, *op. cit.*, s. 82-83).

⁵⁸ Zob. E. Sukertowa, *Gody na Mazurach*, „Gazeta Warszawska” 1924, nr 2, s. 2.

⁵⁹ *MDiN*, s. 76.

Możliwe, że pierwotnie chodzący w Trzy Króle chłopcy przypinali rogi i może prosili o ciasto w kształcie rogów⁶⁰.

Ten domysł Biedrawiny znajduje częściowo potwierdzenie w badaniach współczesnych etnografów. Według nich „rogale” to przebierańcy i kolędnicy, którzy chodzili po wsiach z występami i życzeniami (oczekując datków) po Bożym Narodzeniu, a głównie w Nowy Rok⁶¹.

W opowiadaniu jednak – zgodnie z informacją Zemrauki zamieszczoną w końcowym akapicie – zostało upamiętnione chodzenie starszych i młodszych chłopców („siurków”) po chałupach właśnie w święto Trzech Króli. Zamieszczono tu teksty dawnych piosenek i przyśpiewek, np. taką:

Przyjechali Trzej Królowie z darami,
Przyjechali do Jezusa Chrysta.
Po gziadach się niarkowali
I nastrasyli trzech pasterzy przy drodze.
Pytali się, gdzie sie Syn Boży narodził.
Narodził się Syn Boży z Maryi Dziezicy.
Synu Boży, daj nam ujrzeć Boskie lice.
W Jordanie cicha woda stojąca,
Tam Panna Maryja Synecka skąpała,
A skąpawsy, do zlobu go włożyła.

To Rogale posłane poziedajo wam:
A ni mas rogala, daj korzec grochu,
Abyś docekała sześliwego roku.
A ni mas grochu, daj mąki nise,
Bedo ci się ziodly cielacki tyse.
A ni mas mąki, dajze gleń,
Bedzies niała u Pana Boga
Scodry wiecór, scodry dzień... ⁶²

Piosenka odnotowana jest w badaniach współczesnych, jako spotykana na Warmii i Mazurach⁶³.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 72.

⁶¹ Zob. np. B. Ogródowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 129, *passim*.

⁶² E. Sukertowa-Biedrawina, *Rogale*, w: *MDiN*, s. 39. Przedruk z pierwodruku: *eadem*, *Rogale. Fragment z opowieści „Mazurskie dole i niedole*, „Dzień Bydgoski” 1935, nr 5, s. 4. Dodatek: „Głos Literacko-Naukowy”, nr 10.

⁶³ Zob. *Warmia i Mazury*, cz. 1, *Pieśni doroczne i weselne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, L. Bielawski, Warszawa 2002, s. 134.

Konkluzja

Trudno jest jednoznacznie ocenić poziom artystyczny opowiadań i szkiców pomieszczonych w zbiorze *Mazurskie dole i niedole* przede wszystkim ze względu na wyjątkowość formy, z pogranicza publicystyki i literatury pięknej, jaką wybrała autorka. Warto pamiętać, że w czasie, kiedy ukazała się pierwsza publikacja, był to gatunek wypowiedzi mało znany. Niewątpliwie Sukertowa-Biedrawina jest sprawną warsztatowo pisarką, która potrafi zbudować dość interesującą fabułę (choć z reguły nieskomplikowaną, a niekiedy wątlą), wplatać w nią retrospektywne wypowiedzi bohaterów oraz uogólniające uwagi narratora. Styl gawędy, co podkreśla stosowana często dialektyzacja, został tu przemieszany ze stylem eseistycznym, szczególnie we fragmentach o walorach popularno-naukowego wykładu z zakresu folkloru i historii.

Werystycznym relacjom, podawanym w postaci, która przypomina reportaż, towarzyszy niejednokrotnie mnogość informacji o mniej lub bardziej odległej przeszłości miejsc i ludzi, pojawiających się na kartach tej książki. Warstwa poznawcza tych utworów jest nie do przecenienia. Stanowi o tym niezwykle bogata w faktografię treść oraz oryginalny język miejscowy.

Biedrawina, mając olbrzymią wiedzę o Mazurach, potrafiła nie tylko podzielić się nią z czytelnikiem, lecz także stworzyć interesującą opowieść o ich losach na przestrzeni ostatnich stuleci. Wiernie oddaje ona lokalny koloryt tej kultury, w Polsce wciąż nie do końca rozpoznanej.

W napomknieniach autorka odwołuje się aż do czasów wczesnego średniowiecza, choć niekiedy podaje wówczas nieścisłe informacje i nadinterpretuje. Najbardziej wiarygodna jest, gdy pisze o ekstremalnych doświadczeniach z czasów wojen światowych (np. o ewakuacji ludności w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej w roku 1945)⁶⁴. W jej wypowiedzi codzienność miesza się z odświętnością, bohaterowie żyją w przestrzeni dwu światów: polskiego i niemieckiego. Na pograniczu.

⁶⁴ Zob. J. Szydłowska, *op. cit.*, s. 359.

Literatura / References

- Chłosta J., *Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995*, Olsztyn 1997.
- Frischbier H., *Preussische Volksreime und Volksspiele*, „Altpreussische Monatschrift” 1891, t. 28, z. 7-8.
- Frischbier H., *Preussische Volksreime und Volksspiele*, „Altpreussische Monatschrift” 1892, t. 29, z. 5-6.
- Giertych J., *Za północnym kordonem. Prusy Wschodnie*, Warszawa 1934.
- Herbst St., b.t. [wstęp], w: E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965.
- Kajka M., *Pieśni mazurskie*, Olsztyn 1927.
- Kolberg O., *Mazury Pruskie*, oprac. W. Ogrodziński, D. Pawlak, Kraków 1966.
- Kolberg O., *W. Ks. Poznańskie*, cz. 4, Kraków 1879.
- Kossert A., *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, tłum. B. Ostrowska, Warszawa 2004.
- Kruk E., *Pola już białe*, w: idem, *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003.
- Ogrodowska B., *Zwyczajaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000.
- Oracki T.: *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976.
- Oracki T., *Skurpski Hieronim* [hasło], w: *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983.
- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii*, Lwów–Warszawa 1923.
- Sempołowska St., *Mazury Pruskie*, Warszawa 1920.
- Sowa P., *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1974.
- Sowa P., *Warmia i Mazury*, Poznań 1927.
- Srokowski St., *Z krainy Czarnego Krzyża*, Poznań 1925.
- Stamirowska Z., *Słownik gwar Ostródzkiego Warmii i Mazur*, t. 2, Wrocław 2002.
- Sukertowa E., *Gody (z cyklu „Rok mazurski”)*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 6.
- Sukertowa E., *Gody na Mazurach*, „Gazeta Warszawska” 1924, nr 2.
- Sukertowa E., *Jerzy Wasiański. Z cyklu „Szkice mazurskie”*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 254 (wydanie wieczorne).
- Sukertowa E., *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927.
- Sukertowa E., *Pamiętka umarłych na Mazurach (Z cyklu „Rok mazurski”)*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 326.
- Sukertowa E., *Z cyklu „Szkice mazurskie”. W Kłęczkowie*, „Dzień Polski” 1924, nr 295.
- Sukertowa-Biedrawina E., *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965.
- Sukertowa-Biedrawina E., *Mazurskie dole i niedole*, Warszawa 1947.
- Sukertowa-Biedrawina E., *Nowy Rok (fragmenty z opowieści „Mazurskie dole i niedole”)*, „Dzień Bydgoski” 1935, nr 11, dod. „Głos Literacko-Naukowy”.

- Sukertowa-Biedrawina E., *Rogale. Fragment z opowieści: „Mazurskie dole i niedole”*, „Dzień Bydgoski” 1935, nr 5, dod. „Głos Literacko-Naukowy”.
- Sukertowa-Biedrawina E., *W pustą noc. Fragment z opowieści pt. „Mazurskie dole i niedole”*, „Dzień Bydgoski” 1934, nr 263 i nr 269, dod. „Głos Literacko-Naukowy”.
- Szostakowska M., *Emilia Sukertowa-Biedrawina (1877-1970). Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978.
- Szydłowska J., *Narracje pojaltańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013.
- Szyfer A., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968.
- Toeppen M.P., *Wierzenia mazurskie*, tłum. E. Piltzówna, T. Ostojki, oprac. P. Błażewicz, J.M. Łapo, Dąbrówno 2015.
- Wańkiewicz M., *Na tropach Smętka*, Kraków 1988.
- Warmia i Mazury*, cz. 1, *Pieśni doroczne i weselne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, L. Bielawski, Warszawa 2002.
- Wszebor J., *Głos krwi i ziemi. Powieść z życia Mazurów*, Łomża 1938.